

Ks. Robert Skrzypczak: Przykazania Boga zabijają w nas ego

Przykazania Boga nie są łatwe, bo są dla naszego egoizmu jak śmierć. Najlepszym sposobem doświadczenia Niewidzialnego jest przyjęcie „ja” drugiego. Każdy „inny” siłą swej odmienności daje nam doświadczenie Boga – publikujemy fragmenty najnowszej książki ks. dr Roberta Skrzypczaka: „Miłość warta obrączek”.

Małżeństwo stanowi dobrą nowinę, swoistą twarz Boga. Miłość małżeńska prowadzi do szlachetności i pokonania egoizmu. Takie doświadczenie może mocno zbliżyć człowieka do Pana Boga. Stąd potrzeba takiego przygotowania, które pomagałoby kochającym się osobom „w pogłębianiu wiary, umacnianiu więzi oraz odkrywaniu daru i łaski sakramentu małżeństwa”¹. Nie da się załatwić tego zwyczajnym kursem. Kurs jest dobry do obsługiwanie maszyny, nie życia. Małżeństwu nie wystarczy instrukcja obsługi, potrzeba raczej inicjacji w małżeństwo jako sakrament. Ogromnym bogactwem małżeństwa jest właśnie sakrament. To wielka siła, która bierze się z Chrystusa Zmartwychwstałego. Sprawia ona, że małżeński i rodzicielski trud może zamienić się w drogę wzajemnego uświęcania. Drogę, która poprowadzi małżonków do zbawienia w Chrystusie. Intencją napisania tej książki było pragnienie opisanie mocy, która tkwi w sakramencie małżeństwa. Człowiek pragnie kochać i dzielić się życiem z innymi, śni o wyłączności i wierności podarowanej wybranej osobie, tęskni za tym,

by móc ją uszczęśliwić, a nawet przyczynić się do jej zbawienia. Tylko nieraz ręce za krótkie, by sięgnąć po ten ideał. Odpowiednia siła, by go urzeczywistnić, tkwi w sakramencie.

Skąd ta powszechna ucieczka od wiernej i nierozzerwalnej miłości? Skąd paniczny stosunek do perspektywy wielodzietności? Chrystus wraz ze swoją miłością, która jest radosnym daniem siebie musi często ustąpić wobec alternatywnych propozycji świata, w którym miłość polega na braniu i dlatego jest tematem bolesnym. Miłość w wymiarze krzyża jest zamieniana na krzyż braku miłości. Ci, którzy pod szyldem kochania proponują cielesną i genitalną wersję zachowań branych z podręczników technik seksualnych, uczestniczą w reklamowej propagandzie piekła. Już z daleka bije od nich zapach smutku. Biedny, nieżonaty filozof niemiecki Immanuel Kant usiłował przekonać racjonalną Europę, że małżeństwo to jedynie kontrakt pozwalający na wzajemne używanie swych ciał. Ci, którzy podążają za taką wizją życia, noszą w sobie pragnienia, które wzajemnie się wykluczają. Człowiek od zawsze najbardziej się obawiał tego, czego najmocniej pragnął. Dlatego też na drodze realizacji wielu projektów miłości stoi lęk. Lęk przed innym. Błogosławione trudności rodzinne, bo pokazują nam, że człowiek, usiłując kochać, zbliża się do drugiej osoby, która jest od niego zupełnie inna. A cechą charakterystyczną „innego” – zwłaszcza w małżeństwie – jest właśnie bycie innym.

Małżeństwo stanowi dobrą nowinę, swoistą twarz Boga. Miłość małżeńska prowadzi do szlachetności i pokonania egoizmu

Przykazania Boga nie są łatwe, bo są dla naszego egoizmu jak śmierć. Najlepszym sposobem doświadczenia Niewidzialnego jest

przyjęcie „ja” drugiego. Każdy „inny” siłą swej odmienności daje nam doświadczenie Boga. Biblia powiada, że kiedy Stwórca powołał do istnienia cały świat i umieścił w nim, jak w pięknym ogrodzie mężczyznę, w pewnej chwili powiedział: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18). I stworzył kobietę. W dosłownym tłumaczeniu z języka hebrajskiego to biblijne zdanie brzmi: „uczynię mu pomoc naprzeciw niego”². Nauczyciele Izraela wyjaśniają to w ten sposób: „Dlaczego Tora opisuje żonę jako »przeciwniczkę« mężczyzny? Określenie to wskazuje, że jeśli on okaże się godny swej żony, to ona będzie mu pomocą, w przeciwnym razie stanie się jego wrogiem”³. Żona wrogiem? – co za sprzeczność. Ale tylko na pozór. Rabini wyjaśniają, że chodzi o pomoc przeciwko mężczyźnie. Nikt z ludzi przecież nie jest wolny od grzechów i błędów, tylko że niewielu się do tego przyznaje. Wszyscy dążą do usprawiedliwiania swego postępowania. W ich własnych oczach wady bywają uznane za zasługi. Zresztą, potwierdza to nawet Święta Księga: „Każdego droga zdaje mu się prawa” (Prz 21, 2). Czyż nie jest to wystarczający pretekst, by krytykować złe cechy innych? Któż więc zdoła uświadomić nam prawdę o nas samych?

Kim jest ta „inna osoba”, lepiej nadająca się do tego, by mówić ci szczerze i w wolności o twoich grzechach? – powiadał mędrzec żydowski Magid z Dubna – To kobieta, którą Święty, niech będzie błogosławiony, dał ci za żonę. Jej zadaniem jest zastępować lustro, byś za jej przyczyną mógł poznać swe wady. Właśnie to chce przekazać Tora, mówiąc: „Uczynię mu pomoc przeciw niemu”. Jeśli mąż jest godzien swej żony, ona będzie mu pomocą, jego lepsza częścią uzupełniająca jego życie. Jeśli zaś nie jest jej godzien, winna nieubłaganie mu się przeciwstawiać, by mu pomóc w nawróceniu i wejściu na słuszną drogę⁴.

1Franciszek, adhortacja Amoris laetitia, 212.

2Tora Pardes lauder, Księga pierwsza: Bereszit, red. rabin Sacha Pecaric, Fundacja Ronalda S. Laudera, Kraków 2001, s. 20.

3D. Lifschitz, Mężczyzna i kobieta. Haggada do rozdziału drugiego Księgi Rodzaju, tłum. B. Żurowska, Wydawnictwo AA-Wydawnictwo Fronda, Kraków-Warszawa 2009, s. 96.

4Tamže, s. 101.

Fragmenty książki ks. dr Roberta Skrzypczaka – Miłość warta obrączek